

Na czym właściwie opiera się ateizm?

Na czym właściwie opiera się ateizm? Po dyskusjach z ateistami wychodzi na to, że po prostu na niczym. Co gorsza, udzielają oni na ten temat albo sprzecznych albo błędnych logicznie odpowiedzi. Przeanalizuję bliżej tę kwestię w niniejszym artykule.

Stosunkowo dużym problemem jest wyciągnięcie od ateisty informacji w kwestii tego czy ateizm się na czymś opiera, czy nie. Mamy tu istny festiwal sprzeczności i pokretnych wyjaśnień. Gdy zaczynamy przyciskać ateistę w dyskusji i żądamy od niego uzasadnień na kolejne jego twierdzenia (choć tak naprawdę są to jedynie jego wyznania *wiary*), to wtedy ateista potrafi nagle oświadczyć, że ateizm to po prostu niewiara w bóstwa i nie potrzebuje żadnego uzasadnienia. Gdy przyjmiemy to twierdzenie za słuszne to za chwilę ateista wraca do całej masy swych różnych nieuzasadnionych *twierdzeń*, przy pomocy których dalej próbuje podważać teizm. Zachowanie tego typu jest oczywiście schizofreniczną niekonsekwencją i polega na utrzymywaniu przez ateistę sprzecznych tez, które jawnie się między sobą wykluczają. Mamy tu istne sekciarskie dwójmyślenie w pełnej krasie.

No więc przyjrzyjmy się choćby samemu oświadczeniu, że ateizm to „jedynie” niewiara w bóstwa i przez to nie wymaga żadnego uzasadnienia. Takie oświadczenie jest już jednak stwierdzeniem czegoś i tym samym również wymaga uzasadnienia. Bo właściwie to czemu nie? Praktycznie wszystko co mówi ateista jest już jakimś stanowiskiem i także podlega uzasadnieniu, w tym *stwierdzenie*, że ateizm nie wymaga żadnego uzasadnienia. Apologeta chrześcijański nie powinien odpuszczać tu nawet na sekundę. Żądajmy uzasadnienia każdego poglądu jaki tylko wypowiada ateista. Przecież to samo robi ateista właśnie wobec nas więc tym bardziej nie widzę powodu żeby odpuszczać.

Ateistom wydaje się, że gdy powołają się w swej argumentacji na „naukę” lub „logikę” to załatwia to sprawę całkowicie, nieodwołalnie i raz na zawsze. Ma to być swego rodzaju permanentny knebel dla polemizującego z ateistą. Pomijając już to, że powoływanie się na logikę i naukę jest nadużyciem ze strony ateistów, to zupełnie nie wiem na jakiej to niby podstawie mamy uznać, że nauka i logika są bezdyskusyjne. Nie widzę żadnego powodu dla którego mielibyśmy tak uznać w dyskusji z ateistą, który żąda od nas uzasadnienia na wszystko. A przynajmniej sam ateista nie dostarcza takiego powodu w sposób, który byłby intelektualnie satysfakcjonujący. Nie widzę tym samym żadnego powodu dla którego nie moglibyśmy zażądać od ateisty uzasadnienia również dla nauki i logiki. Bo właściwie to czemu nie?

Słyszałem różne dziwne „uzasadnienia” ze strony ateistów chcących usankcjonować „logikę” i „naukę”. Stwierdzają oni na przykład, że logika i nauka „działają”. Nie jest to jednak żadne uzasadnienie ponieważ zawiera ono w sobie kolejne ukryte i *nieuzasadnione* założenie, że działanie czegoś suponuje z automatu prawdę o tym czymś. Działać mogą przecież również ewidentnie błędne lub absurdalne z punktu widzenia ateisty koncepcje. Wymyślmy sobie na przykład tezę, że za działanie grawitacji odpowiada wielki duch Mzimu, który wprowadził ten element do naszego ziemskiego świata tylko dlatego, że uwielbia on patrzeć na chodzące po świecie piękne blondynki. Ilekroć widzimy więc blondynkę kroczącą dumnie po ulicy wiemy już, że nasza teza o Mzimu, dającym nam grawitację - działa. Sprawdzalność tej tezy jest wręcz stuprocentowa ponieważ wszyscy widzimy codziennie piękne blondynki chodzące dumnie po ulicach. Mzimu każdego dnia ma powody aby dostarczać nam grawitacji. Ateista oczywiście zaprotestuje, że Mzimu nikt nie widział. A kto widział logikę?

No właśnie. Przyjrzyjmy się trochę bardziej tej całej logice i weźmy pod lupę na przykład zasadę wyłączanego środka. Coś może być tylko prawdziwe lub fałszywe. Naprawdę? No to spójrzmy chociażby na takie zdanie: „Staś jest wysoki”. Czy to zdanie jest prawdziwe, czy fałszywe? Ani jedno, ani drugie, ponieważ wszystko zależy od tego z kim porównamy wzrost Stasia. W Holandii i Belgii, gdzie spotykamy statystycznie najwyższych mężczyzn na świecie, Staś wcale nie musi być już kimś wysokim. Jeśli jednak Staś zawęduje na

Na czym właściwie opiera się ateizm?

Archipeląg Malajski, gdzie rodzą się statystycznie najniżsi mężczyźni na świecie, to wtedy może okazać się kimś całkiem wysokim. Tak więc zasada wyłączonego środka, która jest jedną z podstawowych zasad logiki dwuwartościowej, wcale nie jest już taka bezdyskusyjna. Niektóre systemy logiczne wręcz odrzucają tę zasadę (logiki inne niż klasyczna logika dwuwartościowa). Jest to poważny problem intelektualny dla ateisty twierdzącego, że logika jest czymś „oczywistym i bezdyskusyjnym”.

Tak więc ateista nie jest w stanie wykazać czemu właściwie mamy przyjmować jego dyktat odwołujący się choćby do logiki. Każda przesłanka jaką ateista tu poda będzie oparta wyłącznie na jego akcie *wiary*. Przyjmijmy więc na wiarę logikę skoro ateista nie jest w stanie zaoferować nam w tej kwestii czegoś więcej niż jego wiara. To samo tyczy się nauki. Dochodząc jednak do uznania logiki na zasadzie aktu wiary ateista niewiele w tym momencie sobie pomaga, a wręcz pogarsza tylko swoją sytuację. Z punktu widzenia logiki rozumowanie oparte na braku przesłanek jest bowiem rozumowaniem niekompletnym. A przecież ateista stwierdza właśnie, że ateizm opiera się na braku przesłanek za teizmem. Jeśli ateista twierdzi, że ateizm nie potrzebuje dowodów lub powodów, to zajmuje stanowisko, które nie ma ani dowodów, ani logicznej podstawy. W tym wypadku ateizm jest stanowiskiem przyjętym na ślełą wiarę.

Tak więc reasumując - ateista mniema, że ateizm to argument polegający na braku argumentu. Ciekawe i oryginalne jest to stanowisko, biorąc pod uwagę zwłaszcza jego ewidentną niespójność.

Jan Lewandowski, październik 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/na-czym-wasciwie-opiera-sie-ateizm,1047.htm>